

Poetka w świetle językoznawstwa

Krzysztof Skibski

ORCID: 0000-0001-7548-1687

Elżbieta Tabakowska, *Językoznawstwo zastosowane*, (Kraków – Budapeszt – Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria, 2019)

Zaproponowany tytuł jest nieudany w dwójnasób. Po pierwsze dlatego, że w pewnej mierze prowokuje do myślenia o nieuwadze, niefrasobliwości czy przeoczeniu – odruchowo rekonstruowane słowo *poetyka* pyszni się nieco oczywistością Jakobsonowskiej klasyki¹, a na dodatek jeszcze (ale to już efekt lingwistycznej nadwrażliwości – do tej metafory przyjdzie jeszcze wrócić) swoich praw domaga się nadwątłony zaimek *ty*, tak istotny w procesie odbioru tekstów literackich. Po drugie jednak, ponieważ ustala reguły relacji między bezpodmiotowym językoznawstwem a podmiotową poetką. Dlaczego jednak druga wada jest znacznie poważniejsza, okaże się w trakcie niniejszego omówienia. Dodajmy zrazu, że wadę tę można określić w odniesieniu do myśli słabej – zasugerowane relacje bowiem implikują układ *versus*. Czy jed-

¹ Por. Roman Jakobson, „Poetyka w świetle językoznawstwa”, *Pamiętnik Literacki* 51/2 (1960): 431–473.

nak oznacza to po prostu możliwość pojawienia się językoznawczyni w świetle poetyki – o tym trzeba napisać osobno i obszerniej.

Aspekt rzutowy² – źródło światła

Książka wybitnej językoznawczyni Elżbiety Tabakowskiej *Językoznawstwo zastosowane* została opublikowana nakładem wydawnictwa Austeria w 2019 roku w serii „Z rękopisów”. Zgodnie z edytorskim zwyczajem na okładce umieszczony został rękopiśmienny zapis wiersza, który wyjątkowo trafnie zapowiada to, co czytelniczki i czytelnicy odnajdą wewnątrz. A odnajdą przede wszystkim dwanaście części poprzedzonych *Wstępem* (i – już ilustrowanymi za pomocą wierszy – *Kilkoma wstępnymi analogiami i niepodobieństwami*). Dowiadujemy się stąd, że „inspiracją dla tej książki stała się inna książka” – *Le Ton beau de Marot* Douglasa R. Hofstadtera, amerykańskiego badacza, specjalisty przede wszystkim w zakresie sztucznej inteligencji, ale też autora niezwykle intrygującej translatorskiej teorii analogii. Tabakowska, komentując zasadnicze źródła niesamowitości pracy Hofstadtera (wśród których przede wszystkim sytuuje się omówienie niemal 90 przekładów jednego wiersza), stwierdza:

Wiedza o procesach poznawczych umysłu, dzięki którym powstają pojęcia, wyrażane następnie za pomocą języka, pozwala bowiem lepiej zrozumieć wiersz. Z drugiej zaś strony, znajomość materii wiersza (wsparta znajomością jego genezy, jeśli przypadkiem jest się tego wiersza autorem) pozwala lepiej zrozumieć naturę i instrukcję obsługi narzędzia, jakim jest język.

Ta właśnie konstatacja antycypuje bodaj najważniejszą perspektywę (dominantę?) *Językoznawstwa zastosowanego*, choć trzeba napisać od razu – nie jest to taka prosta sprawa. Z jednej strony bowiem autorka (której rola w rozwoju polskiego językoznawstwa kognitywnego jest nie do przecenienia) zapowiada namysł nad kolejnymi elementami gramatyki w odniesieniu do interpretacji tekstów poetyckich, z drugiej natomiast – od początku (na co zwraca uwagę także w przytoczonym fragmencie) posługuje się swoimi wierszami, które stanowią materiał analityczny w kolejnych częściach.

Z tą kolejnością jednak trzeba od początku postępować ostrożnie. Nie jest to zarzewie uwagi krytycznej na temat układu treści czy struktury książki. Podkreślmy to od razu – praca Tabakowskiej jest spójna za sprawą znacznie większej liczby czynników, niż to się wydarza

² Do tego terminu (zaproponowanego przez Rudolfa Arnheima) odwołuje się autorka w części piątej, w której mowa jest m.in. o koniecznej fragmentaryczności każdej opowieści, a także o idealizacji wywiedzionej z myślenia o nałożeniu na siebie wielu perspektyw opisu (wszystkich aspektów). Oczywistym skojarzeniem z przestrzeni historii sztuki jest tu kubizm. Na tę okoliczność w książce Tabakowskiej pojawia się wczesny wiersz autorki (s. 62), który – także z racji kondensacyjnych walorów formy wierszowej (do których przyjdzie się później w niniejszym szkicu odwołać) – warto przytoczyć:

Im-i-nam-presja

Szczęk szczęk
Bez płaszczy
Zny styku
Bach – tin
Co(to)da:
Styka
Braque

w sytuacji większości rozpraw, chociaż też dodajmy – książka ta rozprawą w zasadzie nie jest. Styl naukowy nie naprzykrza się przyciężkami kumulacjami (choć przecież wywód nie stroni od precyzji), a jednocześnie harmonijnie wkomponowuje się w opowieść – czasami silniej interpretacyjną, czasami nawet nieco dygresyjną. Najcenniejsze (z punktu widzenia czytelnika-językoznawcy) są te passusy, które przy okazji roztrząsania konkretnego wiersza dookreślają językoznawstwo, jak choćby na stronie 36:

Językoznawstwo szuka jednak także – a często przede wszystkim – nie tylko specyfiki form, ale też – jawnych lub ukrytych – znaczeń językowych przekazów. Odkrywa (czy też raczej potwierdza stare intuicje, wyparte przez dwudziestowieczny scjentyzm), że znaczenie przekazów językowych w istotny sposób zależy od kontekstu, w którym te przekazy powstają i są odbierane w procesie komunikacji.

Z pewnością mogłyby (gdyby poprzestać na swoistej bezkontekstowości przytoczonego fragmentu) pojawić się głosy o nieświeżości tego typu opinii. Tu jednak rozpoczniemy nieco gęstszy komentarz do omawianej książki – poetka bowiem po mistrzowsku panuje nad całością tekstu.

Do znudzenia czy do złudzenia – analogia zastosowana³

Jaki jest kontekst wierszy pomieszczonych w książce Elżbiety Tabakowskiej? Nieuważna osoba mogłaby przebiec z entuzjazmem poznawczym przez tę nieobszerną pracę, myśląc przy tym o utworach poetyckich zasadniczo instrumentalnie. Po pierwsze dlatego, że autorka sugeruje takie o nich myślenie (wszak ujmuje je w kolejne części swoich teoretycznych rozważań o gramatyce w relacji do procesów interpretacyjnych) i wskazuje na ich ilustracyjny wręcz charakter. Po drugie natomiast – ponieważ układ tych wierszy sprawia wrażenie przypadkowego w tym sensie, że nie ingeruje w sposób ułożenia wywodu. Ten ostatni prowadzony jest w następującym porządku: po rozważaniach dotyczących formy wierszowej mowa jest o opisie i interpretacji, metaforze przewodu, obserwatorze, punkcie widzenia i perspektywie, aspektach rzutowych, obrazowaniu, narracji, metaforycznym błędzeniu, czasie i przestrzeni, integracji pojęciowej i – na koniec (przed lingwistycznym podsumowaniem) – o ikoniczności. A zatem mamy do czynienia z zestawieniem kluczowych kwestii odnoszących się do myśli językoznawczej, chociaż jest to wciąż komentarz pozostający w relacji do wierszy. Pytania o proporcje wydają się oczywiste, choć tylko dopóty, dopóki mamy jasność w kwestiach genologicznych.

³ Podobieństwo na poziomie frazeologii stanowi dobry przykład ikoniczności pojmowanej w kontekście analogii. Jeśli bowiem przyjąć, że wyrażenia: *do znudzenia* i *do złudzenia* różnią się w formie słownej jedynie minimalnie (tzw. para minimalna), to różnica ta już na poziomie semantyki wywołuje poważną konfrontację. Obecność tego zestawienia w niniejszym szkicu ma więc dwa odniesienia. Pierwsze dotyczy istoty zjawiska podobieństwa na poziomie formy językowej z przywołaniem stabilnych znaczeń frazeologicznych (*do znudzenia*, czyli zbyt często; *do złudzenia*, czyli że można się pomylić i źle skategoryzować). Drugie natomiast wiąże się już bezpośrednio z omawianą książką. Podobieństwo semantyczne dwóch wyrażen okazuje się bowiem efektem kontekstowym (a przy okazji zestawienie to jest też nośne semantycznie na poziomie metajęzykowym) – powtarzane do znudzenia myśli podstawowe z zakresu językoznawstwa i poetyki okazują się przyczyną tego, że *Językoznawstwo zastosowane* do złudzenia przypomina książkę językoznawczą. Jest to jednak złudzenie.

Jeśli bowiem nie da się jednoznacznie wypowiedzieć na temat statusu *Językoznawstwa zastosowanego*, to być może (jeszcze przez chwilę) należy o tym milczeć.

Warto jednak rozważyć, co zmienia się w kompozycji książki zwłaszcza od części czwartej zatytułowanej *Obserwator, punkt widzenia, perspektywa* (s. 51). Znów przytoczmy fragment nie po to, by z uporem godnym lepszej sprawy przypominać o pryncypiach myślenia językoznawczego, ale by zrelatywizować oczywistość i otworzyć lekturę na nieco inne zagadnienia:

Opis językoznawczy jest z definicji opisem tworzywa; mówiąc w pewnym uproszeniu, ma pokazać, z czego dany tekst został zrobiony. Jak już powiedzieliśmy, ideałem byłby opis w pełni obiektywny – taki, w którym kształt językowych bytów określają precyzyjne jednostki, nie pozostawiając miejsca na indywidualną interpretację dokonaną z punktu widzenia jednostki – zarówno użytkownika języka, jak autora analizy. Współczesne rozważania na temat języka pokazują, że jest to ideał niemożliwy do osiągnięcia. Nie istnieje bowiem językowy obraz, za którym nie kryłaby się postać obserwatora. Tak jak nie istnieje obraz, na którym nie widać śladów i ręki malarza⁴.

A jeśli analiza i interpretacja dotyczy tekstów poetyckich napisanych przez tę samą – analizującą i komentującą osobę? Czy oznacza to po prostu kłopotliwą tautologię, której efekt poznawczy balansuje między ironią a unieważnieniem? Ironia – owszem, ale w żadnym wypadku to drugie. By tego jednak dowieść, trzeba wykonać dwa kolejne kroki analityczne.

Pierwszy z nich wiąże się z pewną hipotezą, która pozwala na omawianą książkę spojrzeć zupełnie inaczej (a więc dopuszcza wprowadzenie nieco innego punktu widzenia, a tym samym – zmianę perspektywy): być może należałoby czytać *Językoznawstwo zastosowane* jako tomik poetycki Tabakowskiej (wybitnej lingwistki) zaopatrzony w obszerny językoznawczy komentarz krytyczny. Nim jednak rozwiniemy tę myśl, zapowiedzmy drugi krok. A będzie to próbka analityczna dotycząca wybranego wiersza Tabakowskiej. By było bliżej istoty sprawy – wybierzmy *Metaforę przewodu* (a więc utwór, którego rękopis znalazł się na okładce książki, jak również został wnikliwie, choć syntetycznie, opisany przez autorkę).

Wróćmy jednak najpierw do wspomnianej hipotezy. W książce (po spisie ilustracji) umieszczono spis kilkudziesięciu wierszy. Zdarzają się wśród nich utwory w dwu wersjach, których różnice i podobieństwa stały się przedmiotem komentarza (por. *Metafora przewodu*, *Strach*, *Zjazd naturalny*). Wiersze funkcjonują wśród komentarzy, stanowią też istotę dodatków (po dziewiątej części – *Tam i wtedy, czyli tu i teraz* – jest ich aż pięć). Dodatki mają swoją tytulaturę, która koresponduje z tematem komentarza. Czy to nie osłabia poczynionych w niniejszym szkicu założeń? Nie bardzo, ponieważ w sukurs przychodzi tu pogłębiona refleksja o ikonizacji drugiego stopnia, czyli endoforycznej (o której Tabakowska pisze w części jedenastej, gdzie też znajdziemy stwierdzenie, że „to nie jest książka językoznawcza”, s. 135), czyli takiej, która polega na naśladowaniu formy przez formę. W tym przypadku mielibyśmy podobieństwo jako podstawę odwrotności – zabieg, którego świadomość uprawomocniona jest przez

⁴ Przy tej okazji warto dodać, że *Językoznawstwo zastosowane* to książka ilustrowana – każda część zaopatrzona została m.in. w fotografię obrazu lub detalu (Bosch, Mucha, Lucas Cranach Starszy), rzeźby (Ernst), dedykacji czy kaligrafii.

tożsamość autorki wierszy i autorki komentarza. Skądinąd zatem kwestia metajęzyka zostaje tu w osobliwy sposób wyeksponowana, a wszystko w planie dyskusji nad językoznawstwem, które – w duchu kognitywnym – okazuje się (chciałoby się dodać: kolejny raz) doskonałym sprzymierzeńcem poetyki.

Pozornie zatem do znużenia powtarzane podstawy myślenia językoznawczego stają się dzięki książce (poetyckiej?) Tabakowskiej – za sprawą wewnętrznej rekontekstualizacji – do złudzenia podobne do analitycznego komentowania tekstów poetyckich. Podobieństwo zatem w tym przypadku implikuje zmianę perspektywy, jak (w nieco inny sposób) w jednym z wierszy autorki (z dodatku *Pastisz à rebours*):

Podziękowanie za tomik poezji

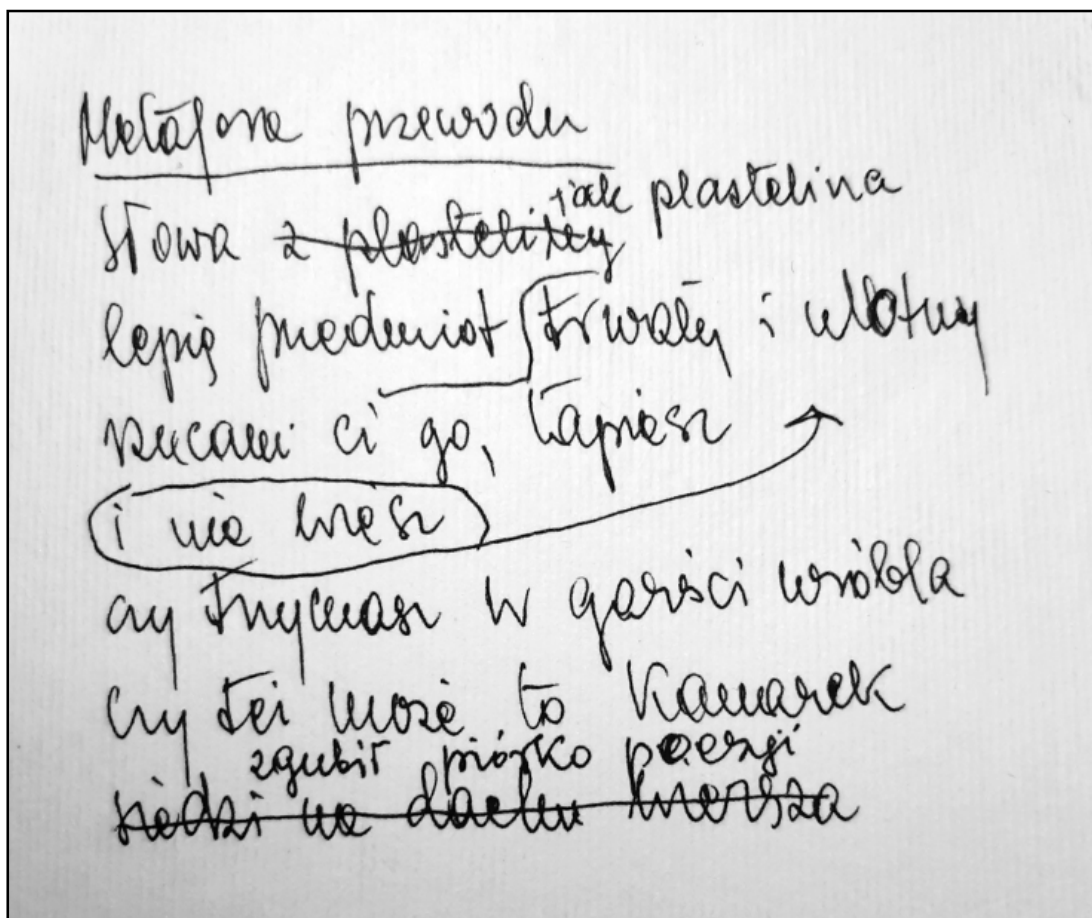
Dzięki za tomik – przyszedł smutną porą,
gdy mi czas głuchy świat przemienia w ciszę.
Dobrze jest wiedzieć, że się głos zapisze.
Czytam i myślę: może zmieni imię
ten strach, że dźwięki w całość się nie zbiorą,
i że się życie zmieni w metonimię,
i może będzie tylko metaforą...

Ogrodowe ścieżki wersów – czy są maliny⁵

Wpatrywanie się w rękopis wiersza *Metafora przewodu* może językoznawcę analityka doprowadzić do co najmniej kilku pytań. Być może i te są efektem wodzenia na pokuszenie, ale w obliczu tak obiecującego rękopisu nie sposób ich sobie nie zadać. A więc linearność komunikacyjnej idealizacji (wywiedziona ze słynnego wykresu telegraficznego Shannona-Wheavera⁶ z 1949 r.) znajduje także głos krytyczny w strukturze wiersza wolnego. Gotowy kształt wypowiedzi z przyporządkowaną wartością semantyczną podany jest w wątpliwość również na poziomie wersu (linijki), której wartość chwilowa może aktywować przestrzeń sensów także w relacji do wersów (linijek) następnych. Pozostaje to w ścisłej korelacji z opinią Elżbiety Tabakowskiej wyrażoną we wcześniejszych partiach omawianej pracy (por. część 1. *Wiersz, para-wiersz, nie-wiersz*, s. 19–30), gdzie autorka potwierdza nieprzypadkowość nieliniowego zapisu tekstu. Mamy zatem wpuszczanie w maliny w dwu odsłonach: za sprawą konsekwencji wyobrażeniowych i komunikacyjnych powodowanych przez metaforę przewodu (z której wywodzi się mylne przekonanie o dostarczaniu pojemników z dosko-

⁵ Autorka przypomina w części czwartej, że jedną z ważnych metafor kognitywistów są *garden paths*, czyli struktury, „które wpuszczają czytelnika (słuchacza) w maliny, wyprowadzają go na manowce – tylko po to, aby go w dalszym ciągu zdania sprowadzić z powrotem na właściwą drogę. Ogrodowe ścieżki tworzą się w wyniku przełamania strukturalnego wzorca, a więc i tu o interpretacji przesądza gramatyka” (s. 45). Wobec tego – idąc dalej ścieżką metafory – można zadać pytanie o specyfikę tych formalnych i semantycznych malin, które mają (to już element autorskiego dookreślenia) ścisły związek z potencjalnością formy wierszowej.

⁶ Por. Yves Winkin, *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, tłum. A. Karpowicz, wstęp W.J. Burszta. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007.



nale uporządkowaną i gotową do przyjęcia przez odbiorcę porcję informacji), jak również z powodu podanej w wątpliwość w wierszu linearności (i ostateczności gramatycznych ról, a więc i semantycznych przyporządkowań). Tę drugą ścieżkę ogrodową warto jednak zobaczyć w odniesieniu do tekstu⁷:

W pierwszym zdaniu jednak uznajmy, że autorka książki znacznie trafniej rozpoznaje wszystkie zabiegi obecne w wierszu. Stwierdzenie to niech będzie gestem ironicznej współpracy przy budowaniu refleksji językoznawczej (przede wszystkim jednak – wyrazem uznania wobec sztuki autorki).

Gdyby pierwszy wers obu wersji tekstu rozpatrywać jako przejaw elipsy (z nieobecnym czasownikiem *są* – choć to już na tym etapie implikacja), z której w procesie lektury wyłania się większa całość syntagmatyczna, to mielibyśmy różnicę między dwoma konstrukcjami nominalnymi – porównaniem: „Słowa jak plastelina” i (potencjalną) metaforą: „Słowa z plasteliny”. W drugim przypadku konsekwencje semantyczne są znaczniejsze, ponieważ mogą

⁷ Fotografia przedstawia rękopis wiersza umieszczony na okładce książki Elżbiety Tabakowskiej – w rozdziale 3. Omówione zostały dwa osobne warianty tekstu – I i II (zob. s. 43–50).

odnosić się do specyfiki słów w ogóle (ich właściwości, nietrwałości), a nie tylko do określonego (ludzkiego) wytworu. W tym sensie wersja nadpisana (obecna w drugim wariantcie tekstu) jest jednoznaczna. Ekspozycja w pierwszym wersie nie znajduje gramatycznej kontynuacji w kolejnym⁸ – tu do głosu dochodzi podmiot tekstu, który lepi przedmiot (już wiemy, że nastąpiło zapośredniczenie – przedmiot jest ze słów, a słowa – są z plasteliny/jak plastelina). Wers drugi w pierwszej wersji tekstu jest dłuższy – rzeczownik *przedmiot* zyskał dwa kontrastujące ze sobą określenia (interesująca jest poprawka w drugim określeniu – czy miało być inaczej?): *trwały i ulotny*. Paralelizm kolejnej cząstki ze spójnikiem *i* został zakłócony: w obu wersjach frazy te nie znajdują się w sąsiadujących ze sobą wersach. Zastanawiające jest też zakończenie wiersza (w obu wersjach), które następuje po śladzie frazeologicznym („wróbel w garści”, „kanarek na dachu”). W świetle całości tekstu można by przyjąć, że do końca obowiązuje domniemana jednoczesność obu możliwości – zarówno trwałość współwystępuje z ulotnością, a więc i łapanie powodujące niewiedzę (choć tu jednak kluczowe jest następstwo czynności): czy jest to przekaz zamknięty, gotowy, czy raczej początek interpretacyjnych przygód (być może zakończonych fiaskiem, zbłądzeniem). Metafory dopełniaczkowe: *piórko poezji* i *dach wiersza* wyzyskują obrazowanie ewokowane przez konstrukcję frazeologiczną (pospolitszy ptak w garści, a rzadszy – jedynie w zasięgu wzroku/myśli), ale przede wszystkim – znów za sprawą pewnej komplikowanej analogii – zestawiają te ujęcia jako równoprawne, niesprzeczne, możliwe na mocy poetyckiej przestrzeni tekstu. Wydaje się, że nie pozostaje to w konflikcie z myśleniem o komunikacji językowej (której poezja jest częścią) – odczytania wielokrotne mają w sobie znamiona odbiorów typowych, standardowo motywowanych sprawdzianów sensowności tekstu, jak również odbiorów możliwych na prawach zindywidualizowanych szacunków potencjalności, które wyłaniają się z przestrzeni tekstów poetyckich, ale też – z rekontekstualizacji wiersza.

Lingwistyczna nadwrażliwość – ona jako ty

Powrót do myśli słabej ujętej na początku tego niedługiego szkicu ma mieć charakter jeszcze jednego dookreślenia. Elżbieta Tabakowska zaproponowała książkę bardzo oryginalną, która być może lepiej niż niejedno monograficzne studium ukazuje relację między poetyką a językoznawstwem (współczesnym). Kategoria *ty* z jednej strony dotyczy lingwistki, która czyta teksty literackie jako odbiorczynie poezji, z drugiej jednak – poetki, która „wie, co chce powiedzieć”. W tym ujęciu zasadne wydaje się pytanie o to, czy dociekanie kwalifikacji gatunkowej w przypadku tej pracy ma sens. Zgodnie z postawioną hipotezą bowiem – może jest to wybór poezji wybitnej lingwistki, który opatrzony został skrupulatnym (ale niehermetycznym) komentarzem do poetyki tych tekstów, a może jednak wypowiedź w pewnej mierze popularyzatorska (przy tym jednak bardzo zdyscyplinowana i skondensowana), która z lingwistyczną finezją opisuje (i interpretuje) wiersze. Lingwistka w świetle poetyki okazuje się nie mniej ważna. Niweluje bowiem w ten sposób proste myślenie o pograniczu. To ostatnie dotyczące literaturoznawstwa i językoznawstwa (też zresztą doskonale zauważone

⁸ Autorka wskazuje na możliwość relacyjnego odczytania: *z plasteliny / lepię przedmiot*, to jednak osłabia nawiązanie do słów *z plasteliny* (będących jak *plastelina*).

przez Tabakowską⁹) jest już poniekąd klasycznym przykładem koniecznego współbrzmienia. Harmonizowanie perspektyw być może jest znacznie prostsze w sytuacji, gdy punkty widzenia zbliżą się, umożliwiając myślenie o analogicznej perspektywie. W *Językoznawstwie zastosowanym* tak się właśnie dzieje, ale na znacznie subtelniejszym poziomie. Wiersze nie silą się na eksponowanie odmiennego języka, a raczej cierpliwie ukazują językowe zdarzenia i zjawiska. Dzięki temu możliwa staje się interpretacja gęsta, której podstawa wyłania się z myślenia językoznawczego.

⁹ Autorka we *Wstępie* pisze: „Bo weźmy, na przykład, poezję. Badacz języka z pewnością może powiedzieć coś interesującego na temat wiersza, przyglądając mu się niejako z pozycji materiałoznawcy, a badacz literatury może wzbogacić językoznawczą analizę, wtajemniczając językoznawcę w tajniki własnego warsztatu. Jeśli połączą siły, być może się okaże, że autor wiersza, nieświadom w pełni własnej sprawczej mocy, używa języka dokładnie tak, jak chciałby mu to doradzić językoznawca. I może da się sprawić, że gramatyka poezji ukaże się nam jako poezja gramatyki” (s. 11–12).

Bibliografia

Jakobson, Roman. „Poetyka w świetle językoznawstwa”. *Pamiętnik Literacki* 51/2 (1960): 431–473.

Winkin, Yves. *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*. Przełożyła Agnieszka Karpowicz, wstępem opatrzył Wojciech Józef Burszta, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2007.

SŁOWA KLUCZOWE:

POETYKA

wiersz wolny

przestrzenność tekstu

ABSTRAKT:

Artykuł jest swoistą recenzją, w której rozpatruje się specyfikę spojrzenia na językoznawstwo współczesne w odniesieniu do poezji. Elżbieta Tabakowska – wybitna lingwistka – rozważa w książce kilka ważnych problemów związanych z gramatyką poetycką. Przykładami analizowanymi (i dołączanymi do samodzielnych analiz) są wiersze autorki, co pozwala na rozważanie w niniejszym szkicu różnicy między książką poetycką opatrzoną komentarzem językoznawczym, a monografią językoznawczą (o walorach popularyzatorskich) inkrustowaną doskonale zharmonizowanymi wierszami. Okazuje się jednak, że to rozróżnienie jest zbyt proste, co dowodzi wyjątkowości omawianej książki.

analogia

ikonizacja

NOTA O AUTORZE:

Krzysztof Skibski (1977) – językoznawca, polonista, dr hab.; pracuje na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; zajmuje się badaniem języka literackiego (zwłaszcza w poezji współczesnej); interesuje się również metodologicznymi problemami lingwistyki, potocznością, semantyką i frazeologią; prowadzi zajęcia z zakresu językoznawstwa współczesnego i kulturowego czytania literatury; publikuje m.in. w czasopiśmie: „Język Polski”, „LingVaria”, „Przestrzenie Teorii”, „Forum Poetyki”; jest autorem monografii *Antropologia wierszem. Język poetycki Ewy Lipskiej* (2008), *Poezja jako iteratura. Relacje między elementami języka poetyckiego w wierszu wolnym* (2017) oraz *Literackie gramatyki ciągłości i nadmiaru. Próba filologiczna* (z Jerzym Borowczykiem; 2021).